

Językowo-kulturowy obraz życia rodzinnego w korespondencji Heleny i Mieczysława Pawlikowskich

Marceli Olma

UNIwersytet Komisji Edukacji Narodowej
w Krakowie

ORCID: 0000-0003-4729-2840

ABSTRACT

Linguistic and cultural image of the family life in the letters by Helena and Mieczysław Pawlikowski

The aim of the article is a linguistic and cultural description of the private life of Helena and Mieczysław Pawlikowski. Handwritten letters were analysed from the point of view of cultural linguistics, showing family customs of addressing spouses and children, ways of showing feelings, spending free time, preferred reading and forms of physical activity reflected in the family language.

KEY WORDS: Helena i Mieczysław Pawlikowscy, family letters, cultural linguistic, Polish family language

SŁOWA KLUCZOWE: Helena i Mieczysław Pawlikowscy, korespondencja rodzinna, lingwistyka kulturowa, polszczyzna rodzinna

Każda epoka historyczna pozostawia po sobie dziedzictwo kultury materialnej i duchowej w postaci artefaktów i obyczajów będących świadectwem wysiłku fizycznego oraz intelektualnego zarówno wybitnych jednostek, jak i doświadczeń dziejowych poszczególnych warstw społecznych, grup etnicznych, a nawet całych narodów. Kulturowaniu obrzędów, admiirowaniu obiektów architektury czy kontemplowaniu dzieł sztuki może niekiedy towarzyszyć refleksja nad prywatnym życiem ich creatorów, rodząc pytania o ich status materialny i rodziny, zainteresowania i upodobania, troski i radości dnia powszedniego czy wreszcie system preferowanych przez nich wartości. W poszukiwaniu odpowiedzi na te pytania niezwykle pomocne okazują się tzw. ego-dokumenty, czyli autentyczne teksty z minionych czasów w postaci zapisów historii osobistej, odzwierciedlającej wycinek określonej rzeczywistości intymnej na szerszym tle kontaktów towarzyskich, przemian obyczajowych oraz bardziej lub mniej doniosłych wydarzeń z przeszłości¹. Wśród ego-dokumentów, obok kronik, pamiętników, dzienników, wspomnień czy testamentów, poczesne miejsce zajmuje korespondencja prywatna. Stanowi ona szczególnie cenne źródło wiedzy o wiekach dawnych, zwłaszcza wtedy, gdy kolejne listy, precyzyjnie datowane i opatrzone lokalizacją, tworzą rozbudowane kolekcje, które pieczołowicie przechowywane przez spadkobierców trafiają w końcu do zbiorów archiwalnych, stając

¹ Por. np. W. Szulakiewicz, *Ego-dokumenty i ich znaczenie w badaniach naukowych*, „Przegląd Badań Edukacyjnych”, 1 (2013), nr 16, s. 65–84; S. Roszak, *Egodokumenty epoki nowożytnej w perspektywie historycznej* [w:] *Z dziejów staropolskiego pamiętnikarstwa. Przekroje i zbliżenia*, P. Borek (red.), Kraków 2012, s. 15–29.

² J. Anusiewicz, *Lingwistyka kulturowa. Opis problematyki*, Wrocław 1995, s. 3.

³ Prawdopodobnie tylko w korespondencji małżonków można trafić na informację, że Helena straciła (najpewniej w trakcie porodu) córkę, która miała nosić imię swej matki. 16 lutego 1867 r. Pawlikowska pisze bowiem z podkrakowskiego Radziszowa do męża: „Ja tak lubię małe dzieci, nasza Halcia miałaby być teraz piątą miesiąc”.

się nierzadko przedmiotem naukowego zainteresowania biografistów, historyków, kulturoznawców, socjologów, a nawet lingwistów.

Wśród archiwaliów pozyskanych w pierwszej dekadzie XXI w. przez Bibliotekę Jagiellońską w Krakowie znajduje się spuścizna piśmienna wielopokoleniowej rodziny dziedziców Medyki, którzy, jak powszechnie wiadomo, bardzo wyraźnie zapisali się na kartach dziedzictwa narodowego. Warto w niniejszym szkicu poddać oglądowi listy Heleny i Mieczysława Pawlikowskich jako przedstawicieli galicyjskiej arystokracji drugiej połowy XIX stulecia, próbując zrekonstruować obraz ich rodzinnego życia utrwalony w płaszczyźnie językowej rozpatrywanej korespondencji. Sprawdzone narzędzi badawczych dostarcza tutaj lingwistyka antropologiczna traktująca język – jeden z najważniejszych komponentów kultury – jako rezerwuár doświadczenia zbiorowego, utrwalający sposoby myślenia swoich użytkowników, odzwierciedlający typy ich doświadczeń i tworzący wizję świata ludzi, którzy komunikują się ze sobą na co dzień².

By nakreślić tło faktograficzne dla dalszych rozważań, trzeba przypomnieć, że Helena z Dzieduszyckich wyszła za swojego kuzyna Mieczysława Pawlikowskiego nie bez poważnych perturbacji i sprzeciwu części rodziny. Ostatecznie ślub miał miejsce w 1859 r., po uprzednim uzyskaniu dyspensy papieskiej. Małżonkowie zamieszkali początkowo w majątku medycznym, gdzie niebawem na świat przyszedł ich starszy syn Jan (późniejszy wykładowca, badacz literatury i miłośnik Tatr), a po nim Tadeusz (krytyk, reżyser i dyrektor teatrów we Lwowie i Krakowie)³. Po okresie blisko dwuletniej rozłąki związanej z uwięzieniem Mieczysława i schronieniem się na emigracji przez Helenę z dziećmi, Pawlikowscy krótko rezydowali w Radziszowie, by wreszcie osiąść na stałe w Krakowie, skąd regularnie wyjeżdżali na letnie wilegiatury do Zakopanego lub nad Adriatyk.

Korespondencja Mieczysława i Heleny rejestrująca koleje trwającego bez mała półwiecze związku przekonuje

o niepospolitej wręcz więzi emocjonalnej łączącej małżonków. Już wykorzystywane przez piszących pieśczo-
liwe formy adresatywne w pełni zasługują na miano afektonimów, czyli niepowtarzalnych i nieoficjalnych, niekiedy wręcz intymnych, ekspresywnych nazw osobowych będących nośnikami uczuć⁴. Repertuar tych nazw przedstawia się niezwykle imponująco, by wspomnieć tylko, że Helena nazywała swego męża: „Mieczem”, „Miecusiem”, „Mieczusiem”, „Mieczunieczkiem”, „Mieczusieczkiem”, „Mieczusienieczkiem”, ten zaś tytułował swą żonę za pomocą różnych hipokorystycznych wariantów jej imienia, zwąc ją na przykład „Halcią”, „Halusią”, „Halusieczką”, „Talcia”, „Talcusia”, „Taluńcią” czy „Talusienieczką”. Dodatkowo w komunikacji wewnątrzrodziny funkcjonowały afektonimy przekraczające 1200 użyć tekstowych i zdające się świadczyć o zamierzonej przez korespondentów infantyliczacji ich kontaktów. Chodzi o wokatywne formy typu „Bobo”, „Bobciu”, „Bobuńciu”, „Bobuśko”, „Bobusieńko”, „Bobusieczku”, „Bombunieczku”, „Bobusienieczku”, „Abubu”, które przywołują na myśl mowę dzieci, choć były tworzone i używane z upodobaniem przez dorosłych reprezentantów intelektualnej elity okresu zaborów⁵. Dziеляcy trudy rozłąki Pawlikowscy nie zapominali także o pełnionych przez siebie funkcjach rodzinnych, wykorzystywane przez nich w adresie nazwy („mężusiu”, „tatku”, „tatuńciu”, „dziaduniu”, „żonusiu”, „mamuńciu”, „mateczko”, „mateńko”, „babulu”) przynoszą zawsze dodatnie, pełne ciepła wartościowanie odbiorcy listu, podobnie jak przezwiska odsyłające do świata przyrody (np. „żabciu”, „gołąbku”, „słowiczku”, „czeczotko”, „kokoszko”, „koteczku”, „robaczku”, „świergotko”, „zajączku”). Nie brak też afektonimów informujących o przeżywanych i okazywanych uczuciach („tęsknoto”, „nadziejo”, „dumo”, „chlubo”, „radości”, „pieszczotko”, „lubko”, „cmokusiu”, „kachaniusiu”, „kochanie”, „szczęście”), a nawet takich, które w sposób żartobliwy pozwalały wyrażać na odległość pozorną irytację („kochany grymaśniku i gderaczu drogi”, „fantastyczko bzikowata”,

4 E. Wolnicz-Pawłowska, *Słowa i uczucia. Z badań nad najnowszą leksyką dotyczącą ukochanej osoby* [w:] *Współczesna polszczyzna*, cz. 2, K. Michalewski (red.), Łódź 2001, s. 176–181.

5 M. Olma, *Językowe infantyliczacje w korespondencji małżeńskiej małopolskiej arystokracji schyłku XIX wieku* [w:] *Światy dzieciństwa. Infantyliczacje w literaturze i kulturze*, M. Chrobak, K. Wądolny-Tatar (red.), Kraków 2016, s. 81–89.

6 Więcej informacji na ten temat można znaleźć chociażby w artykule: M. Olma, *Językowe ekwiwalenty gestów w korespondencji małżeńskiej Heleny Pawlikowskiej*, „LingVaria”, 4 (2009), nr 1(7), s. 193–204.

„przenajpocziwsza złośnico kochająca”, „niegrzeczne żonisko”).

O wzajemnej fascynacji Pawlikowskich utrzymującej się pomimo upływu lat świadczy też fakt stosowania przez piszących wielu określeń atrybutywnych („jedyna”, „śliczna”, „nieporównana”; „pocziwy”, „serdeczny”, „złoty”), które w przypadku wykorzystywania form superlatywnych wskazują na hiperbolizację nazywanych cech (np. „najprześlicniejsza”, „najpocziwsza”, „najukochańsza”, „najmilszy”, „najszczerzy”, „najlepszy”, „najdroższy z najdroższych”), kreując wyidealizowane obrazy współmałżonków.

Analogicznymi środkami wyrazu posługują się Helena oraz Mieczysław w odniesieniu do obu synów, synowych i wnuków. Wykorzystują bowiem potencjał morfologiczny i pragmatyczny ówczesnej polszczyzny, tworząc formacje hipokorystyczne typu „Jasiu”, „Jasiunio”, „Ańcio”, „Tadzio”, „Tadziusiek”, „Tadziurek”, „Dziota”, „Wandziu-
nia”, „Idzia”, „Jasięta”, „Nusia”, „Michasiątko”, „Halciątko”, którym nie brak autentyczności, a tym bardziej uczucia.

Przywołane dotychczas cytaty nie pozostawiają wątpliwości w zakresie zaangażowania emocjonalnego korespondujących stron. Jeszcze dobitniej dowodzą tego językowe formuły gestyczne zamieszczone z upodobaniem nieomal we wszystkich listach⁶. Odzwierciedlają one dążenie do fizycznej bliskości i okazywania sobie uczuć poprzez dotyk i pocałunek, nie brak też innowacyjnych rozwiązań w tym zakresie, w tym zwłaszcza, nierzadko oryginalnych, formacji deminutywnych i hipokorystycznych, np.

I tysiące całusów gorących składam na oczkach i czółku i skroniach i nosku i brodzie i szyjce i gardziółku, a na koniec jeden, ostatni, jak węgiel palący, na Twoich usteczkach Kochanko! (list Mieczysława do Heleny z dnia 23 sierpnia 1860 r.).

Całuję oczęta Twoje śliczne i większe i mniejsze. Twoje czółko, twoją buzię, dzieńdziorki Twoich

uszek i brodawczkę na karku po prawej stronie i szyjkę Twoją i pierścionek na paluszku Twoim i Twoje ziuzie nóżie, które co prędzej chowasz pod kołderkę, aby się nie zaziębować (list Mieczysława do Heleny z dnia 16 października 1874 r.).

Buzi Ci daję, całuję w karczek, ciągnę za wąsy, trąbię do ufa [zam. ucha], chcę Cię tak rozgniewać, żebyś się ze złości porwał i aż tu przyjechał dać mi kłapsa lub Twego nieznośnego prztyczka (list Heleny do Mieczysława z dnia 17 listopada 1878 r.).

Tuli Was w objęciach i garnie się ku Wam kochająca Was Musia Busia (list Heleny do syna Jana oraz jego rodziny z dnia 22 grudnia 1905 r.).

Prócz słownych deklaracji i wyznań w listach nieustannie ujawnia się troska o zdrowie najbliższych, wygodę, wychowanie czy wykształcenie dzieci i wnuków. Wskazują na to zarówno leksemy czasownikowe nazywające pewne, negatywnie wartościowane, stany uczuciowe („obawiać się”, „gnębić”, „trwożyć”), jak też utarte zwroty znane dobrze polszczyźnie („spędzać sen z powiek”, „manna spadająca z nieba”, „żadna siła nie zatrzyma”), np.

Uwagi Twoje co się tyczy dzieci i mego zdrowia bardzo są słuszne, ale pojmujesz chyba, że po trzech takich bonach, jak miałam, bon mi się odechciało, a zresztą choćby nie wiem jaką bona była, to ja, jak usłyszę krzyk dziecka, to mnie żadna siła w łóżku nie zatrzyma (list Heleny do męża z dnia 24 czerwca 1863 r.).

Obawiam się o dzieci, czy się nie przeziębily w drodze, skoro, jak piszesz, Jasia brzuszek boli a Tadzio kaszle (list Heleny do męża z dnia 7 listopada 1863 r.).

Wyczytałem także w liście Twoim w przypisku, że obiecujesz Tadziowi przesłać jakieś pieniądze. Wierzaj mi, że bardzo źle mu się przysługujesz takimi sekretnymi subwencjami. Licząc zawsze na opiekę rodzicielską i z nieba spadającą mannę, nigdy nie stanie się człowiekiem rachunkowym i przezornym (list Mieczysława do żony z dnia 2 lipca 1889 r.).

Dusza moja ciągle z Wami, a jak w nocy obudzę się na chwilę, to zaraz prawie widzę Was przed sobą, ale widzę smutnych zawsze, od dłuższego czasu, i to mnie gnębi, trwoży, sen spędza z powiek (list Heleny do syna Jana z dnia 19 sierpnia 1895 r.).

Organizacja gospodarstwa domowego Pawlikowskich należała oczywiście do Heleny, która jako osoba energiczna i żwawa (raczej nie bez powodu Mieczysław nazywał ją w swoich listach „frygą”, „firkadeliem”, „wiercidełkiem”) wydawała dyspozycje służbie, przejmując też nierzadko obowiązki uznawane dziś za typowo męskie. Oto przykłady:

Wstałam zdrowa i znów cały dzień jak fryczka kręciłam się po domu (list Heleny do męża z dnia 1 listopada 1873 r.).

Chatę naszą zastałam w takim stanie, że wczoraj cały dzień się uwijałam jak mucha w ukropie (list Heleny do męża z dnia 3 sierpnia 1882 r.).

Zgodziłam dziś kaflarza do wylepiania całorocznego i naprawiania pieców – 25 złr ta sztuka kosztować będzie [...]. Mówiłam z jednym stolarzem, chcąc obstalować furtkę, ale nie przyszło do zgody (list Heleny do męża z dnia 30 czerwca 1883 r.).

Życie domowe Pawlikowskich toczyć się musiało w sposób typowy dla arystokracji schyłku XIX stulecia⁷, a zatem wokół rodzinnych spotkań (jak pisze Helena – „w kupce”), beztrudnych rozmów (o czym pozwalają wnosić formy czasownikowe „bajać”, „bałakać”), głośnej wieczornej lektury⁸ i wspólnie spożywanych posiłków. Wiele uwag na ten temat przynosi rozpatrywana korespondencja, w której piszący regularnie relacjonują sobie nawzajem przebieg każdego dnia:

Wczoraj po wyprawieniu listu do Miecza mego, czytałam „Boleszczyce” [...]. Przy herbacie jak zwykle odbywało się czytanie „Czasu” – potem Tadzio skrzypiał, a ja i Jaś czytaliśmy, siedząc w kupce. Niby to nic szczególnego, niby to słabo dosyć pisane te „Boleszczyce” – a jednak widzi się postać każdą, i, nie wiedząc o tem, do w pół do 12 ej czytałam (list Heleny do męża, z dnia 18 października 1878 r.).

Wieczór przed i po herbacie siedzieliśmy przy lampie z robotami. Jaś bałakał z nami i czytał nam na przemian, wymyślając to na „Reformę”, to na „Dziennik Polski” (list Heleny do męża z dnia 11 września 1882 r.).

Oto przyszedł do mnie Tadzio. Godzina 7 ½. Baję mi różne ambaje i pisać mi nie daje. Ja piłem kakao a on zażądał od Walusia czarnej kawy, pije, pali i czyta gazety i baję (list Mieczysława do żony z dnia 27 czerwca 1890 r.).

Obiad upłynął mi z Kotarbińskimi bardzo przyjemnie. Nie mogli się nachwalić mózdzku w opłatkach i polędwicy z sosem głogowym. Obie te potrawy w Warszawie nieznane (list Mieczysława do żony z dnia 29 maja 1890 r.).

7 Traktują na ten temat liczne publikacje, wśród których można wymienić prace E. Koweckiej (*W salonie i w kuchni. Opowieść o kulturze materialnej pałaców i dworów polskich w XIX w.*, Warszawa 1982), A. Gabrys (*Salony krakowskie*, Kraków 2006), S. Wasylewskiego (*Życie polskie w XIX wieku*, Warszawa 2008), A. Lisak (*Życie towarzyskie w XIX wieku*, Warszawa 2013) czy E. Umińskiej-Tytoń (*Polszczyzna dziewiętnastowiecznych salonów*, Łódź 2011).

8 A. Bołdyrew opierająca się na źródłach pamiętnikarskich, dziennikach, wspomnieniach, poradnikach i artykułach prasowych z epoki zaborów potwierdza, że głośne czytanie książek i czasopism było jedną z najpopularniejszych form spędzania wieczorów do schyłku XIX w. Pozwalało ono nie tylko zaspokajać rzeczywiste potrzeby intelektualne, ale stawało się ważnym rytuałem wypełniającym czas całych rodzin (*eadem*, *Matka i dziecko w rodzinie polskiej. Ewolucja modelu życia rodzinnego w latach 1795–1918*, Warszawa 2010, s. 282).

9 Bogactwo polskiej leksyki w zakresie życia towarzyskiego rejestrują prace A. Piotrowicz, zwłaszcza *eadem*, *Nazwy gier i zabaw towarzyskich we współczesnej polszczyźnie* [w:] *Język a współczesne społeczeństwo polskie*, Z. Zagórski (red.), Poznań 1994, s. 49–54 oraz *Słownictwo i frazeologia życia towarzyskiego w polskiej leksykografii XX wieku*, Poznań 2004.

Korespondenci, informując się nawzajem o formach spędzania wolnego czasu, piszą nie tylko na temat salonowych rozmów czy wspólnej lektury, donoszą też sobie o grach towarzyszących familijnym spotkaniom. Wśród leksemów, którymi się posługują, dostrzec można zarówno nazwy gier karcianych („beta”, „bezik”, „pajsans”, „preferans”, „tarok”), jak również planszowych („domino”, „szachy”, „forteca”, „tryktrak”). Nie brak też wzmianek o ćwiczeniach umysłowych i zabawach na wolnym powietrzu⁹:

Graliśmy cały wieczór w bejzika i preferansa, gwarząc przy tem wesoło aż blisko do 12 ej (list Heleny do męża z dnia 19 lutego 1867 r.).

15 łamigłówek dalszych wczoraj ułożyłam (list Heleny do męża z dnia 17 września 1891 r.).

Po jego odejściu i podwieczorku pod modrzewiem poszłyśmy z Józią grać w krokieta, jedną partię ona, drugą ja wygrałam. Potem była herbata, gawęda i spanie (list Heleny do męża z dnia 30 maja 1888 r.).

Graliśmy w krikietu do ciemnej nocy. Jaś narzekał, że kule i bramki widzi podwójnie (list Heleny do męża z dnia 20 czerwca 1885 r.).

W zakresie życia towarzyskiego można domniemywać, że Pawlikowscy prowadzili dom otwarty, przyjmując wizyty zaufanych przyjaciół i dostojnych gości, wśród których znajdowali się wybitni reprezentanci ówczesnej kultury:

Okolo 6 ej przyszli Stasiowie z Kaziem, a za niemi Tetmajerowie, Marcelli – razem 15 osób. Wyobraż sobie! Bardzo mili goście, ale zawsze 15 osób... (list Heleny do męża z dnia 2 listopada 1873 r.).

Wieczorem dziś przyszedł Asnyk i we trzech piliśmy herbatę i miód a potem gawędziliśmy do wpół do 12 tej (list Mieczysława do żony z dnia 17 grudnia 1886 r.).

Był u mnie Żeromski, o co się postarałam, do-wiedziawszy się, że jest w Krakowie (list Heleny do syna Jana z dnia 21 stycznia 1905 r.).

Mieczysław i Helena nie stronili także od składania wizyt swoim znajomym oraz od udziału w wydarzeniach kulturalnych Lwowa, Krakowa czy Zakopanego. Wyko-rzystywana przez korespondentów leksyka przekonuje, że wspomniany rodzaj aktywności służył zarówno zacieś-nianiu środowiskowych więzi, jak też funkcji ludycznej (leksem „śmiać się”, zwroty „pauprować¹⁰ jak dziecia-ki”, „trząść się od śmiechu”) i estetycznej (przymiotniki „piękny”, „ładne”, „szkaradne”, w tym również intensiva przymiotnikowe: „prześliczny”, „śliczniutkie”):

Od Wildów o 11 tej poszedłem jeszcze do Żorza i do Stasia Dz. Przyszedł tam Tadzio Dz. Pletli-śmy trzy po trzy a w końcu pauprowaliśmy jak dzieciaki i śmieliśmy się, kładąc na ziemię (list Mieczysława do żony z dnia 10 maja 1877 r.).

Po obiedzie, jeśli się uciszy, pójdziemy z Tadzim do kasy, do Chałubińskich, a ja jeszcze z wizy-tą do Kieszkowskich, Skarżyńskich i proboszcza (list Heleny do męża z dnia 13 lipca 1883 r.).

Zaraz po 10 tej zaszłam do Tetmajerowej i razem przeczytałyśmy trzy pieśni Odyssei (list Heleny do męża z dnia 10 października 1874 r.).

Byłam z mamą na wystawie obrazów w Spiskim pałacu [...]. Gryglewski prześliczny – nieporów-nanie piękny – podług mnie obrazy te na każdej

¹⁰ Czasownika „pauprować” nie no-tuje żaden z leksykonów, dlatego uznać go należy za neologizm utworzony od rzeczownika o proveniencji łacińskiej *pauper* w znaczeniu „ubogi żak, biedak, ułicznik”.

wystawie świata figurować mogą. O *Batorym* to już i nie mówię. Kotsisa *Plawienie jaj śliczniutki. Dziady wracające z Kalwaryi* ładne. Łuszczkiewiczza obraz niezły, ale nic nie mówi – reszta wszystko szkaradne, nie wyjmując portretów Matejki (list Heleny do męża z dnia 22 lutego 1873 r.).

Byłam też z dziećmi na *Krakowiakach i Góralach* [...]. Wojnowska i Feldman byli przepyszni, teatr aż trząsał się od śmiechu (list Heleny do syna Jana z dnia 23 maja 1905 r.).

Obraz familijnego życia Pawlikowskich byłby zdeformowany, gdyby pominąć w tym miejscu uwagi o ich zamiłowaniu do turystyki tatrzańskiej i fascynacjach kulturą góralską, które znalazły odzwierciedlenie w zaprojektowanej i wybudowanej przez Stanisława Witkiewicza w 1897 r. na zboczu Kozińca Willi pod Jedłami. Tu właśnie przez kolejne dekady odpoczynku oraz inspiracji poszukiwali członkowie rodziny Pawlikowskich i odwiedzający ich goście (np. Asnyk, Sienkiewicz, Wyczółkowski). Letnie eskapady Mieczysława oraz jego syna Jana prowadziły niekiedy w miejsca trudno dostępne lub nigdy wcześniej niezdołane, dumą napawała piszących postawa dzieci podejmujących w ślad za dorosłymi trudy wspinaczki:

Pogoda cudowna i góry także od słońca i śniegu błyszczące [...]. W drodze zatrzymaliśmy się kilkakrotnie, by podziwiać góry, których Jaś nie widział nigdy tak ośnieżonemi i wyraźnemi. Wanda cieszy się wszystkim po drodze i widocznie umie patrzeć i czuć piękność natury (list Heleny do męża z dnia 8 czerwca 1885 r.).

Jaś w Kościeliskach nowe, dostępne poznajdował grotty, do których już chodzą goście (list Heleny do męża z dnia 5 sierpnia 1885 r.).

Wyjście do Błędnej Groty nie jest bardzo męczące i ładny widok ciągle [...]. Żałuj Bobuńciu, że nie byłeś w tej grocie, bo bardzo wyjątkowo jest piękną i dużą (list Heleny do męża z dnia 3 września 1886 r.).

Dzieci, gdzie będzie można, zabierzemy też na wspinaczki z sobą. Znalazł je Jasiiek dobrze wyglądające, cieszy się niemi strasznie [...]. Michaś będzie, jak się zdaje, godnym synem swego ojca co do taternictwa. Umie chodzić po górach i ani go nogi nie bołą, ani tchu nie braknie (list Heleny do męża z dnia 29 lipca 1900 r.).

Niewątpliwie bardzo ważnym komponentem tożsamości rodzinnej oraz społecznej przynależności było przywiązanie Pawlikowskich do długoletniej tradycji, zarówno tej klasowej (arystokratycznej), jak i narodowej (chrześcijańskiej). Daje się to zauważyć wielokrotnie, gdy piszący podejmują w swoich listach temat świąt i celebrowania rodzinnych uroczystości (imienin, chrztów):

Na Trzech Króli jest u nas zwyczaj, że się dają przy obiedzie pączki, i w jednym z tych pączków jest migdał, a kto ten pączek weźmie i migdał w nim będący zje, ten zostaje królem migdałowym i jest nim do końca dnia tego. Tego roku był nim Tadzio. Jako król kazał sobie przyprowadzić szopkę (list Jana do babci z dnia 9 stycznia 1871 r.).

Teraz tylko wzdycham, żebyście Wy tutaj na święta przyjechać mogli. Byłoby nam wszystkim weselej, a pomyśl, że odkąd się ożeniłeś, ani razu Ciebie i Twoich podczas świąt nie miałam. Postarałabym się, żeby wszystko było podług dawnego obyczaju, tylko troszkę skromniej (list Heleny do syna Jana z dnia 1 grudnia 1898 r.).

Do kąpeli dawnym obyczajem włożyłam dukata, nie dukata – napoleondora, którego wyłowiła bez zdziwienia akuszerka, bo słyszałam, że i tu taki jest zwyczaj (list Heleny do męża z dnia 4 marca 1887 r.).

Chrzest odbyty. Michał Mieczysław Gwalbert Józef (telegram wysłany przez Helenę z Wiednia do męża, w dniu 7 marca 1887 r.).

Wśród wartości wyznawanych w rodzinie Pawlikowskich poczesne miejsce zajmował patriotyzm. Pamiętać przecież trzeba zarówno o aktywnym włączeniu się Mieczysława – zastępcy komisarza Rządu Narodowego w Galicji Wschodniej – w przygotowania do wybuchu powstania i o jego osadzeniu w cesarskiej twierdzy w Ołomuńcu, jak też o zaangażowaniu Heleny w pomoc niesioną rannym i jej pospiesznym wyjeździe z kraju w obawie przed aresztowaniem. Informacje o tych wydarzeniach doskonale rejestruje korespondencja małżonków. Oto jej wybrane fragmenty:

Dużo rannych po chłopskich leży chatach [...] jadę się sama przekonać – wszak Miecz nie weźmie mi tego za złe? Wiozę szarpie, bandażę i różne potrzebne rzeczy – jeśli rzeczywiście kogo wyszukam, to wnet wrócę – poszlę co potrzeba, poszlę doktorów [...]. Talusia nie upadła na duchu, ale jej serce bardzo się krwawi, a dusza i wszystkie siły rwą się do czynu. Chciałabym ratować, dopomóc, chciałabym teraz biednym być tak pożyteczną, jak wprzódy (list Heleny do męża z dnia 10 września 1863 r.).

Na zarzuty czynione mi w liście Mamy cóż odpowiem? To tylko, że na godzinę przed wyjściem z domu, że mnie zmuszą wyjść z niego, nie wiedziałam. Klnę się na miłość dla Miecza i dzieci,

klnę się na miłość wyższą jeszcze – na miłość dla Polski tej Matki naszej. Później z ukrycia pisałam do Mameczki, ale widzę ze słów Jej, że ten list nigdy rąk Jej nie doszedł (list Heleny do teściowej, Henryki Pawlikowskiej, z dnia 19 października 1864 r.).

Korzystam z nadarzającej się sposobności, aby Ci przesłać słów kilka. Raz jeszcze powtarzam: nie upadaj na duchu, nie poddawaj się smutkowi, nie trać nadziei. Zważ sama, czy lat temu kilka mogliśmy marzyć o takim zwycięstwie, jakie mimo tylu klęsk i ciosów odnieśliśmy w świętej sprawie. Po tak olbrzymim wysileniu, które zdawało się, że wszelkie nasze siły wyczerpie, chociaż dziś na chwilę osłabli ze znużenia, czuję się jednak dziesięćkroć silniejsi. Miłość do naszej Świętej, którą niewiele dotąd w sercu nosiło, dziś w tysiącach młodszych braci zapłonęła – i jakby cudem się szerzy [...]. Ty wiesz: z tem przekonaniem i z poczuciem dopełnionego obowiązku – błogo i pogodnie w duszy, choć za kratą więzienia, choć na wygnaniu (gryps Mieczysława do żony wysłany z więzienia, bez daty).

Nie można też odmówić Pawlikowskiemu (zwłaszcza Helenie) poczucia odpowiedzialności za poddanych oraz troski o ich potrzeby:

Nie mam i nie miałam myśli namawiać Cię do stałego w Radziszowie mieszkania – wiem, że niejako obowiązkiem jest naszym mieszkać w Medyce, nie wyrzekam się wcale rozpoczętej tam przeze mnie pracy – nie wyrzekam się marzeń lat jeszcze dziecińczych, które potrafiłam po części w życie wprowadzić między biednym naszym Medyckim ludem. Ty wiesz, że ta praca moja, to życie moje (list Heleny do męża z dnia 6 lipca 1867 r.).

Proszę tylko a conto moich kwietniowych 100 złr dać Mieciowi Bocheńskiemu 10 złr – z których 5 jak co miesiąc dla siostry, a 5 na święto, dlatego że mnie nie ma i nic z mięsa ani z ciasta jak zwykle nie dostaną. Także gdyby się pokazała Maja biedna z czarnymi oczyma lub mały Hawliczek, lub moja ślepa, to zapowiedz służbie, żeby Ci o tem znać dali i wspomóż ich jakim reńskim, bo biedni będą podczas świąt, które starałam się rozweselać. A Ty o swoim Zenonku i jego matce nie zapominaj, bo także placka zwykle dostają [...]. Przepraszam, że mam taką nudną dzisiaj, ale to już po mojej matce odziedziczony zwyczaj że przed świętami najwięcej o biednych myślała (list Heleny do męża z dyspozycjami na Wielkanoc, z dnia 26 marca 1887 r.).

Podsumowanie

Jak wynika z przeprowadzonego tutaj omówienia wspartego autentycznymi tekstami sprzed ponad 100 lat, korespondencja ówczesnych arystokratów pozwala na rekonstrukcję kondycji wybranej wspólnoty rodzinnej oraz wielu aspektów jej codziennego funkcjonowania – na tle wydarzeń historycznych oraz zmian obyczajowych dokonujących się w dziewiętnastowiecznej Galicji. Pawlikowscy zatem tworzyli bardzo silnie skonsolidowaną rodzinę, połączoną przede wszystkim sferą uczuć wzajemnie i w pomysłowy sposób okazywanych sobie przez jej członków. Zarządzanie majątkiem medycznym, a potem domem krakowskim należało głównie do Heleny – troskliwej żony, wyrozumiałej matki i rzutkiej gospodyni. Życie powszednie i świąteczne toczyło się przede wszystkim w gronie rodzinnym, w którym spotykano się, oddając się głośnej lekturze, prowadząc swobodne rozmowy przy posiłkach, grach i rozrywkach. Nie stroniono też od przyjmowania przyjaciół, okazując im gościnność

i zaufanie. Przynależność do miejscowej elity zobowiązywała też właścicieli domu na Kleparzu do aktywności fizycznej (zabawy na świeżym powietrzu) i towarzyskiej (udział w piknikach, reunionach, koncertach, wystawach, balach i loteriach charytatywnych). W modzie były również sezonowe wyjazdy z miasta, które prowadziły kolejnych Pawlikowskich do Zakopanego, skłaniając ich do wybudowania na Kosińcu wielopokoleniowej sadyby i korzystania z czynnego wypoczynku w trakcie wysokogórskich wspinaczek. Trudno wreszcie odmówić Pawlikowskiemu poszanowania obyczajów rodzinnych i tradycji patriotycznych, które pobudziły zarówno Mieczysława, jak i Helenę do zaangażowania się w przebieg powstania styczniowego, a potem – w działalność polityczną w dobie sejmiku galicyjskiego.

Obraz, jaki wyłania się z rozpatrywanych tu listów prywatnych, zasadniczo pozostaje zbieżny z ustaleniami badaczy, którzy charakteryzowali w swoich pracach życie polskich elit w epoce zaborów. Uwzględniając jednak rozległe zainteresowania, wielopokoleniowy wysiłek i nieoceniony wkład w dziedzinie kultury narodowej poszczególnych przedstawicieli dynastii medycznej, należy uznać ich za rodzinę niepospolitą. Lektura nader obszernej i poznawczo cennej spuścizny epistolarnej przekazanej do Biblioteki Jagiellońskiej przez spadkobierców Pawlikowskich nie pozostawia w tym zakresie najmniejszych wątpliwości.

BIBLIOGRAFIA

- Anusiewicz J., *Lingwistyka kulturowa. Opis problematyki*, Wrocław 1995.
- Bołdyrew A., *Matka i dziecko w rodzinie polskiej. Ewolucja modelu życia rodzinnego w latach 1795–1918*, Warszawa 2010.
- Estreicherówna M., *Życie towarzyskie i obyczajowe Krakowa*, Kraków 1968.
- Gabryś A., *Salony krakowskie*, Kraków 2006.
- Kowicka E., *W salonie i w kuchni. Opowieść o kulturze materialnej pałaców i dworów polskich w XIX w.*, Warszawa 1982.
- Lisak A., *Życie towarzyskie w XIX wieku*, Warszawa 2013.
- Olma M., *Językowe ekwiwalenty gestów w korespondencji małżeńskiej Heleny Pawlikowskiej*, „LingVaria”, 4 (2009), nr 1(7), s. 193–204.
- Olma M., *Językowe infantylicyzacje w korespondencji małżeńskiej małopolskiej arystokracji schyłku XIX wieku* [w:] *Światy dzieciństwa. Infantylicyzacje w literaturze i kulturze*, M. Chrobak, K. Wądołny-Tatar (red.), Kraków 2016, s. 81–89.
- Olma M., *Językowo-kulturowy obraz arystokratycznej rodziny polskiej drugiej połowy XIX wieku na podstawie korespondencji rodzinnej Heleny i Mieczysława Pawlikowskich*, Kraków 2014.
- Piotrowicz A., *Nazwy gier i zabaw towarzyskich we współczesnej polszczyźnie* [w:] *Język a współczesne społeczeństwo polskie*, Z. Zagórski (red.), Poznań 1994, s. 49–54.
- Piotrowicz A., *Słownictwo i frazeologia życia towarzyskiego w polskiej leksykografii XX wieku*, Poznań 2004.
- Roszak S., *Egodokumenty epoki nowożytnej w perspektywie historycznej* [w:] *Z dziejów staropolskiego pamiętnikarstwa. Przekroje i zbliżenia*, P. Borek (red.), Kraków 2012, s. 15–29.
- Szulakiewicz W., *Ego-dokumenty i ich znaczenie w badaniach naukowych*, „Przegląd Badań Edukacyjnych”, 1 (2013), nr 16, s. 65–84.
- Umińska-Tytoń E., *Polszczyzna dziewiętnastowiecznych salonów*, Łódź 2011.
- Wasylewski S., *Życie polskie w XIX wieku*, Warszawa 2008.
- Wolnicz-Pawłowska E., *Słowa i uczucia. Z badań nad najnowszą leksyką dotyczącą ukochanej osoby* [w:] *Współczesna polszczyzna*, cz. 2, K. Michalewski (red.), Łódź 2001, s. 176–181.
-